№ 191. Kraków, dnia 24 Sierpnia — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza. Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Administracyi.

Na żądanie wielu interesantów, a pragnąc zarazem zrobić dogodność licznym przyjezdnym — otworzyliśmy „**Przewodnik adresowy**“ — który zamieszczać będziemy **codziennie** na ostatniej stronnicy naszego pisma. PP. Kupcy, Fabrykanci, Przemysłowcy i Rękodzielnicy, którzy pragną, aby ich adresa były w „**Przewodniku**“ zamieszczone. zechcą w tym celu zgłosić się do Administracyi *Nowej Reformy* — ulica świętego Jana Nr. 13.

Kraków, 23 sierpnia.

Zamieszczamy poniżej najnowszy a ciekawy artykuł Katkowa o polsko-rosyjskich stosunkach. Ciekawy — nie jakoby zawierał cośkolwiek, coby rozjaśnione było jakąś iskierką geniuszu i oryginalności, ani nawet cośkolwiek nowego — ale dla tego, że jędrnie streszcza stanowisko tego publicysty rosyjskiego wobec spraw polskich. Jest to rzec można „kwintessencya“ katkowszczyzny.

Kilka słów odpowiedzi nie zawadzi.

Nie będziemy się spierać z dziennikarskim dyktatorem rosyjskim o to, czy Polacy za Bugiem, na Litwie i Rusi są czy nie są „gośćmi, przybyszami, którzy wcisnęli się do cudzego gniazda i wypędzili ztamtąd prawdziwych gospodarzy“. Historya najlepiej dowodzi, że owi prawdziwi gospodarze, bez żadnego z polskiej strony narodowego przymusu i ucisku, dobrowolnie stali się w przeważnej części Polakami, nietylko państwowo ale i narodowo.

Ale Katkowowi nie wystarcza, że Polaków gośćmi i przybyszami nazywa we wszystkich, za Bugiem leżących ziemiach. Nazywa on lud tamtejszy ludem rosyjskim — i w tem jądro kwestyi. Spytajmy się tego ludu, tych włościan litewskich i ruskich, na całej przestrzeni ziem zabranych przez carat — czy on się gdziekolwiek rosyjskim, moskiewskim nazwie i uzna? Nazwie się Litwinem, Rusinem, mówić będzie po litewsku, po rusku, ale nigdy nie przyjmie mowy rosyjskiej ani nazwie się Rosyaninem.

Protestuje Katkow przeciw polonizowaniu ruskich prowincyj. i oświadcza, że to polonizowanie główną jest przeszkodą „pojednania Polaków z Rosyą“. I kiedyż to się mówi o polonizowaniu? Kiedy Polakom w krajach zabranych wszystkie. bezwarunkowo wszystkie prawa odjęto; kiedy obowiązuje jeszcze ukaz, zabraniający Polakom nabywania dóbr; kiedy w szkole, sądzie i urzędzie jest język rosyjski obowiązującym; kiedy wszystkie wyczerpano środki zupełnego wytępienia tam polskiego żywiołu — tak, że nawet sprytny i wyćwiczony w tych sprawach umysł Katkowa nie umie wyszukać nowych, dotąd nie wypróbowanych środków wynarodowienia, a ilekroć o tych sprawach mówi, obraca się w samych ogólnikach. W jakiż sposób nadnaturalny my dzisiaj możemy kraje zabrane polonizować, kiedy mamy skrępowane ręce i nogi, skneblowane usta, i kiedy wszelka praca nasza jest skierowaną tylko na to, aby żyć, tak, że o rozszerzaniu się, a więc o polonizacyi mowy byc nie może? To jedno. Powtóre zaś mamy wszelkie a raczej większe prawo powiedzieć: skoro chcecie, abyśmy przestali polonizować, przestańcie wy — moskwicić. Niech ten chłop litewski i ruski zostanie Litwinem i Rusinem — ale nie męczcie go przerabianiem go gwałtownem na Moskala! Zróbcie próbę. Wygnaliście język polski z tych krajów — usuńcie rosyjski ze szkół z sądów i urzędów, zaprowadźcie litewski i ruski, zamianujcie urzędnikami nie Polaków i nie Rosyan, ale Litwinów i Rusinów, dajcie zupełny samorząd tym krajom — ustąpcie, my gotowi nie mięszać się tam do niczego. Niech Litwa ma pełny samorząd, niech go ma Ruś, niech jedna i druga będzie z pod waszych rządów wyjęta, jak jest dawno wyjętą z pod naszych. Znajdziecież w sobie odwagi dosyć na taką próbę? Nie! bo wiecie o tem aż nazbyt dobrze, że waszemu panowaniu byłby wtedy koniec już na wielki — a wam o panowanie chodzi, a nie o uwolnienie tego ludu z pod urojonego jarzma Polaków, którzy sami wraz z tym ludem w waszem jarzmie chodzą!

Na zarzut, że Rosya głosząc wyzwolenie Sławian, sama uciska w Polakach sławiańskie plemię — odpowiada Katkow: Polacy są wrogami Sławiańszczyzny! Jakby nie widział, co się dzieje w Austryi — gdzie w obronie Sławian przed germanizacyą największą jest zasługa Polaków.

Najpocieszniejszem z tego wszystkiego jest twierdzenie Katkowa, że „Polaków utrzymała Rosya dla świata sławiańskiego“. Wy — nas utrzymali? Kiedyśmy krwawo i gorżko, pracą ciężką i wielkim znojem walczyli z germanizacyą — to wy nas utrzymali wtedy dla Sławiańszczyzny? Kiedy Poznańskie do dzisiaj a Galicya do niedawna wystawione na najzacieklejszą germanizacyę broniły wytrwale swej narodowości — to wy nas w tej walce podtrzymywali? Toż nie wiecie, że gdyby nie my — granice niemczyzny byłyby o wiele głębiej w świat sławiański wysunięte, niż są dzisiaj? Tępiliście nas — ale nie utrzymali!

W końcu zwykła nuta: „Niech Polacy uwolnią się od manii arystokratycznej Polski!“ Kto to mówi? Reprezentant despotycznej i czynowniczej Rosyi! A toż możeby lepiej było, żeby wy się uwolnili od waszej już nie manii, ale niewoli, która was poniża i piętno człowieczeństwa z czoła waszego ściera. A kto też pierwsze hasło rzucił oswobodzenia i uwłaszczenia włościan? Czy wy może? To była owa arystokratyczna Polska! Wszak w r. 1819 carat ukarał szlachtę litewską za poruszenie tej sprawy! Wszak później wieszaliście tych, co głosili oswobodzenie włościan! Wszak przed powstaniem sam car Aleksander II — zapewne niepodejrzana w oczach Katkowa powaga — uznał publicznie, w akcie rządowym, że Polacy pierwsi sprawą włościańską się zajęli. Więc nie do nas wam wybierać się z radą uwolnienia się od „manii arystokratycznej“ — raczej własne śmiecie z domu waszego wymiećcie, śmiecie despotyzmu i czynownictwa, raczej przestańcie sami być niewolnikami, odzyskajcie godność i prawa człowiecze, a będzie można z wami mówić. Dziś — można tylko wam się bronić, i na tem obronnem stanowisku wytrwać musimy do końca.

Niezrównanego posiada *Czas* ochotnika dziennikarskiego w korespondencie „ze wsi“. Wojowniczego ducha korespondent ten, od czasu do czasu przybiega z pomocą redakcyi „zaprzyjaźnionego dziennika“ — machnie kilka razy w powietrzu szabelką, narobi nieco szumu i wraca znowu *paterna rura bobus exercere suis*.

Wczoraj rozpisał się o niezawsłości politycznej, a zacząwszy od tego, że nasi przewódzcy polityczni są, w pełnem tego słowa znaczeniu, niezawiśli, dochodzi potem do wniosku, że niezawisłość polityczna, to pęcherz pusty, jak każdy frazes bezmyślny. O! mężu niezawisły — czemużeś zapomniał o przestrodze Fredry: „lepiej rybeńko milczeć, niż...“ dowodzić, że dwa a dwa nie cztery, ale omal że nie zero?

Zapytuje korespondent — gdzie też są ci zawiśli i od kogo? — jeżeli im mają być przeciwstawieni niezawiśli. Gdzie są i od kogo zawiśli? Poszukaj ich, szanowny korespondencie „ze wsi“ a bez trudu znajdziesz. Chciej tylko — szanowny korespondencie — zdjąć okulary stronnicze czy koteryjne, przez które patrzysz na naszych „mężów“, na nasze sprawy i stosunki, a patrzeć zdrowym, jasnym wzrokiem, i oceniać rzeczy prostym rozsądkiem — a znajdziesz tych zawisłych bez trudności. Znajdziesz ich w wielkich bankach wiedeńskich i w radach nadzorczych kolei żelaznych, i w przedpokojach ministrów — znajdziesz i w kraju, wszędzie, gdzie jest gorączka niezaspokojonej ambicyi dziecinnej, pragnącej ozdobić pierś orderem, upstrzyć nazwisko tytułem. Znajdą się i bez tej gorączki tacy, co są zawiśli z amatorstwa albo — z pewnych wad w organizacyi mózgu. Gdzie są zawiśli? pyta szanowny korespondent. Czyż nie czytał niedawno w *Czasie* artykułu o byłym namiestniku, w którym na pochwałę i jego, i kraju, powiedziano, że nieraz powstrzymywano się od zamiarów jakiegoś politycznego wystąpienia „bo zrobiłoby to przykrość panu Alfredowi“. Ci poczciwcy, którzy w politycznem działaniu kierowali się myślą, żeby p. Alfredowi nie robić przykrości — to najpospolitszy, najczęściej u nas powtarzający się typ zawisłości politycznej.

Korespondent „ze wsi“ zapytuje: czy zawisłem jest może Koło polskie w Wiedniu? czy zawisłym jest Smolka, Grocholski i Zyblikiewicz — ci trzej mężowie, w których streszcza się „dobra tradycya“ naszej polityki. Najłatwiejszy to sposób walczenia — zasłonić się tak szanownemi nazwiskami. Otóż ku największemu zgorszeniu korespondenta, powiemy — że jeżeli chodzi o niezawisłość sądu, opinii, to przewódcy Koła polskiego naszem zdaniem, od lat czterech coraz więcej jej tracą, i Koło samo ją traci. Ktokolwiek bliżej się przypatruje działalności Koła i przywódców jego, przyzna je, że ci najzacniejsi, z pewnością żadnym osobistym interesem niepowodowani, z pewnością zawsze w najlepszej wierze działający mężowie, trzymają się tej samej polityki, jaką *Czas* w przytoczonym wyżej ustępie streścił — i że jak we Lwowie — przewodnią myślą polityczną (!!) było: nie robić przykrości panu Alfredowi — tak w Wiedniu jest nią: nie robić przykrości panu Taaffemu! (Jeszcze go się nie nazywa panem Edwardem — ale wkrótce dojdziemy i do tej doskonałości.) Jakim sposobem korespondent „ze wsi“ domięszał tu nazwisko p. marszałka Zyblikiewicza, którego **cała działalność w kraju się koncentruje, a nie w Wiedniu** — nie rozumiemy. Jego też i my wyłączamy, gdy mowa o chorobie owej poczciwej, naiwnej zależności. Twierdzimy też, że ten rodzaj zależności jest najgorszy, najszkodliwszy, bo najmniej rażąco w oczy się rzuca, bo zawsze się zasłoni tym niezbitym argumentem: wszakże o mnie nie powiecie, żebym czegokolwiek od rządu wymagał lub potrzebował dla siebie! Nie wymagasz, nie potrzebujesz, jesteś czysty — prawda! ale zaślepił cię ten rząd i wodzi cię na pasku, a utrzymują cię w tem zaślepieniu ci, którym z tem dobrze, którzy rządu potrzebują, którzy mają niezawisłość sądu, ale niestety nie mają niezawisłości charakteru. Takich na szczęście jest nie wielu, ale w połączeniu z owymi zaślepionymi sprawili oni, że polityka nasza przestała być niezawisłą, że nas rząd istotnie wodzi na pasku.

I wobec tego poczciwy korespondent „ze wsi“ dowodzi narodowi, że niezawisłość, to pęcherz pusty — to bezmyślny frazes!

O — bezmyślny!

Neue freie Presse rozpisuje się w artykule wtępnym obszernie o okólniku namiestnika Zaleskiego do starostów. Przyznaje, że trzeźwy „w niczem polskiego szowinizmu nie przypominający“ ton okólnika robi na nią dobre wrażenie. Przytacza z pochwałami ustępy okólnika, wyrażając życzenie, ażeby czyny odpowiedziały słowom.

Ale trudno było organowi hegemonów niemieckich bez krytyki przepuścić akt, pochodzący od namiestnika Polaka, urzędującego za ministerstwa Taaffego. Powiada więc, że okólnik ten nosi wyraźne znamię swego czasu, i rządu, któremu p. Zaleski nominacyę swą zawdzięcza. A poznać to można nie po tem, co okólnik wypowiada, lecz po tem, czego **nie** wypowiada! Oto w całym okólniku nie spotkała *N. fr. Presse* ani razu słowa: „Austrya“. Zgroza! Czy ono było potrzebne? Czy nie wystarczył wstęp, który powiada: Jego ces. i król. Apost. Mość zamianował mnie... i t. d.? Czyż nie wystarcza ciągłe w okólniku powoływanie się na ustawy — które są przecież austryackiemi? Powiada *N. fr. Presse*, że namiestnik mówi ciągle o podniesieniu kraju, o potrzebach i rozwoju kraju, że poleca starostom aby się zasłużali krajowi, i pracę swoją dla dobra kraju poświęcili — ale nie przypomina im, że są przedewszystkiem urzędnikami państwa — wzywa starostów ażeby starali się o harmonię z organami autonomicznemi, ale ani słowem nie wspomina, iż są oni organami władzy centralnej i że przedewszystkiem wola władzy centralnej jest dla nich decydująca.

Jest to lichy sofizmat. Namiestnik jest bezpośrednim organem władz centralnych — których polecenia i rozkazy on musi wykonywać za pomocą starostów. Starostowie mają słuchać swego przełożonego — oni wiedzą. że wykonując jego polecenia tem samem spełniają wolę władz centralnych. Skoro namiestnik wskazał na ustawy, które są austryackie, i zalecił sprężyste wykonywanie poleceń namiestnictwa, które jest urzędem austryackim, to spełnił wszystko, co do niego należało — a cała pisanina *N. fr. Presse* jest tylko nędznem w grzeczną formę przybranem denuncyowaniem namiestnika, który z pewnością nie byłby nim został. gdyby nie był długoletnią swą służbą udowodnił, że takie denuncyacye do niego odnosić się nie mogą.

Pan namiestnik wystosował następujący okólnik do prezesów rad powiatowych:

„Jego cesarska i królewska Apostolska Mość raczył najwyższem pismem odręcznem z d. 7 bm. zamianować mnie najmiłościwiej c. k. namiestnikiem królestwa Galicyi Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

„Obejmując powierzony sobie urząd, mam zaszczyt zawiadomić o tem Wielmożnego Pana Prezesa i nie wątpię, że w usiłowaniach moich skierowanych ku dobru kraju, zechcesz mnie Wielmożny pan wspierać, a proszę być pewnym, że starania Pańskie o dobro powiatu znajdą we mnie i podwładnych mi urzędach jak najsilniejsze poparcie.

„Przyjm itd.

„We Lwowie d. 11 sierpnia 1883.

Zaleski, m. p.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 20 sierpnia.

(Polityka „wnuszenia“ i Apuchtin. — Hurko wędruje po prowincyi. — Z dziedziny rozporządzeń rządowych.)

Apuchtin nakoniec widać uważał za właściwe ustąpić z pacu boju z Hurką i zgodzić się na jego politykę, bo nagle rozpoczął szereg reform, ograniczających się wyłącznie do zmiany personalu w ciele nauczycielskiem w Królestwie. Wielu bardzo z dyrektorów gimnazyów, równie jak i inspektorów dostało dymisye, inni zostali poprzenoszeni z miejsca na miejsce. Pomiędzy tymi znajduje się i Siengalewicz, dyrektor gimnazyum lubelskiego, którego zatargi z Żukowiczem stały się pośrednio powodem wypoliczkowania Apuchtina.

Ta zmiana osób ma jedno na celu, a mianowi-

Małżonkowie Mistress Skaggs.

4) **Bret-Harte'a.**

(Ciąg dalszy).

A czy niema tam czasem czego dla mnie, pytał w tydzień potem Tom Islington wchodzącego do gospody Billa.

Bill towarzyszącemu sobie mężczyźnie wskazał chłopaka.

Nieznajomy jął się badawczo wpatrywać w niego. Tom zmięszany powtórzył pytanie:

— A czy nie macie tam czasem czego dla mnie?

Bill zbliżył się do niego; ujął go za ramiona, okręcił z udaną powagą, rozpromieniony — w rzeczy samej z trudnością powstrzymując cisnący mu się na usta uśmiech.

— Eh — rzekł pomału — jeśli sto tysięcy dolarów gotówką na stół, a pół miliona w perspektywie jest czemś — ano, to może i mam tam coś dla ciebie, kapitanie!

Do charakterystyki Angelu zaliczyć to trzeba, że mniej się dziwiono tajemniczemu zniknięciu Johnsona, i zapisowi uczynionemu na rzecz chłopca, niż temu, że miał stary coś do przekazania w testamencie. Odkrycie pokładów cynobru odwróciło ogólną uwagę od szczegółów. Napływali osadnicy; ludność wzrastała; wzgórza dokoła siedziby Johnsa wydzierżawiono; budowano lepianki i domy; handel ożywił się, słowem, że użyję stylu miejscowych dzienników, „nowa powstała era.“ *Przegląd tygodniowy (Weekly Becord)*, dodawał. że w ostatni czwartek pięć tysięcy dolarów zarobiła gospoda „Mansion Hause“.

Los Johnsona nie przedstawiał żadnej wątpliwości. Pasażerowie w dyliżansie z Wingdam widzieli na głazie, zawalającym łożysko potoku, leżącego bez życia człowieka. Finn zaś z Robinson Ferry, spostrzegłszy coś szamocącego się w wodzie, i biorąc owo coś za kudłacza, trzy razy doń strzelał z rewolweru. Nikomu na myśl nie przyszło, żeby strzały Finna były niecelne; zresztą Johnson posiadał przecie z rąk napastujących go ludzi wyrwany pistolet; czemuż się nie bronił?

Wszystko to uspakajało niezbyt drażliwe sumienie mieszkańców Angelu. Przyznać też im trzeba, że los Toma nie obudził ani zazdrości, ani niechęci. Większość była zdania, że się Tommy wysługiwał był pijakowi, wpływając na powiększenie jego zysków — czego mu zresztą nie poczytywano bynajmniej za złe, owszem, okoliczność ta podnosiła go w oczach ogółu.

— Sprytny! — zauważył patron gospody, — Yuba Bill poznał się na nim.

Teraz Yuba Bill zajął się chłopcem ze szczególną pieczołowitością. Uregulował sprawę wspólnictwa i dziedzictwa, a wyprawiając malca w świat, po naukę i towarzyską ogładę, sam odwiózł do San-Francisco i odprowadził na pokład parowca.

Tu odwiódł on Toma na bok.

— Słuchaj — mówił surowo — gdy zapotrzebujesz pieniędzy, napisz tylko słówko, ale radzę ci — tu głos surowy zniknął nagle — radzę ci z całego serca, abyś od tej chwili, raz na zawsze zerwał z tutejszymi łotrami... ze wszystkimi bez wyjątku... rozumiesz?... A teraz żegnaj, mój mały, bądź zdrów!...

Powiódł dokoła gniewnem spojrzeniem. Idąc, tłum rozpychał — jednemu nawymyślał, z drugim się pokłócił, dorożkarza zrzucił bez ceremonii z kozła, pochwycił sam lejce, zaciął konie i jak szalony popędził do hotelu, w którym mieszkał.

— Słono to kosztowało — opowiadał potem — coś około dwudziestu dolarów. Wyobraźcie sobie, kapcan ten pozwał mię do sądu! Musiałem go przecie nauczyć jazdy! W dziesięć niespełna minut, mówię wam, przeleciałem Montgomery-street.

Stopniowo rysy bohaterów cynobrowej groty, zatarły się w pamięci mieszkańców Angelu. — W pięć lat potem, nikt już nie pamiętał ich imion, w siedm — zmieniono nazwę miejscowości i samo miasto w innym poczęło się zabudowywać kierunku. Tam, gdzie stała niegdyś lepianka Johnsona, teraz nocą gorzały, w dzień dymiły się kominy fabryki. Nawet Mansion Hause, opuszczone, poszło w zapomnienie. Dyliżanse bliższą znalazły sobie drogę, przez Quick-silver City. I tylko nagie wierzchołki Deadwood-Hill, jak przedtem, tak i teraz, rysowały się ostro na błękitnym horyzoncie, a u stóp ich, jak dawniej, Stanislaus, tocząc spienione wody, szemrał, huczał i zbiegał ku morzu.

Pierwsze brzaski letniego poranku wychylały się leniwo z wód oceanu. Mgły opadały powoli, w oddaleniu fale zlewały się jeszcze z ciemnemi obłokami, a już pasma różowych promieni, rozpierzchłe po niebie, gasiły pobladłe gwiazdy. Ciemne skały Greyportu, z początku rysujące się niewyraźną gromadą, występowały coraz plastyczniej. Pogasły morskie latarnie, tysiące żagli wyłamało się z mgławych obsłonek. Dzień zajaśniał i pora już była, aby „wielki świat“ pomyślał o spoczynku.

Jutrzenka oblała rumieńcem wspaniały budynek, gdzie przez noc całą jarzące płonęły światła i zkąd wybiegały skoczne tony muzyki. Jutrzenka odbiła się, spłoniona w szybach pomarańczarni, spłynęła na trawnik, zkąd przez noc całą, ku promieniom księżyca, biły wonie kwiatów, zmieszane z powiewy morskiemi, i wniosła tylko pewne zaburzenie zarówno pomiędzy barwne lampy. okrążające werendę, jak w godowe grono stojących na niej pań i panów. Tak szczerą i niedyskretną bywa jutrzenka! Gdy królowa balu, mis Gillyflower, wsiadając do pojazdu, rzuciła przypadkowo okiem na owalne lustro, wnet pośpieszyła spuścić rolety, opierając o poduszki — najbielsze w Grayport ramiona.

— Jak każdy blado wygląda! — zauważyła Blanche Masterman — czyś nie zmęczona kochanko?

— I owszem, miss Rose odrzekła — jutrzenka kompromitująca bywa po balu; spójrz na M-rs Brown Robinson.

— Aniołowie — wtrącił hrabia Nugat — skłaniając się uprzejmie ku obłokom — sami aniołowie nie muszą być zadowoleni z tych porannych, dla tualety niedogodnych kombinacyj świateł.

— Aniołów zbawia biały szat kolor — odrzekła miss Blanche — oprócz wyjątkowej sytuacyi, gdy pozują przed weneckimi mistrzami. Ale pan M. Islington, pan istotnie wygląda tak, jak gdyby się dopiero przebudził. To nas zawstydza!

— Dowodzi to tylko, że jutrzenka nie widzi we mnie niebezpiecznego współzawodnika — odrzekł zamyślony młodzieniec — zresztą oswojony jestem z dziennym brzaskiem i w ogóle niewiele snu potrzebuję.

— Jakże rozkosznemi musiały być te poranki — wtrąciła M-rs Brown Robinson, stłumionym, wzruszonym głosem, utrzymując niebezpieczną równowagę pomiędzy naiwnością szesnastoletniego dziewczęcia, a doświadczeniem dwudziestodwuletniej mężatki — jakże rozkosznemi być musiały w malowniczych okolicach, w których M. Islington przebywał. Zazdroszczę panu doprawdy. Od siostrzeńca mego, a pańskiego kolegi w szkołach, słyszałam o tem wiele, wiele.... Jakże się panu mdłym, nudnym wydawać musi ten nasz świat modny, to sztuczne życie...

Tu głos do poufnych zniżając szeptów, dodała: — Niech nam pan opowie o pustyni, o Indyanach, o żubrach, o niedźwiedziach.... Wszak widziałeś pan żubry i niedźwiedzie?

— Naturalnie, że widział! — przerwała z pewną żywością Miss Blanche, naciągając zarzutkę na ramiona — naturalnie! — Wiadomą jest rzeczą, że go żubry ukołysały, a niedźwiedzie dzieliły z nim pacholęce igraszki. Jedźmy kochanko! — w drodze opowie on ci to wszystko.

— Szczęśliwie — doprawdy! — dodała *sotto voce*, pochylając się ku stojącemu przy portyerze karety młodzieńcowi — żeś pan nakształt leśnych swych niegdyś towarzyszów, nie świadom swej siły.... Czegóżbyś w nas *łatwowierne* nie potrafił *wmówić!* Ah! pan woli wracać pieszo? Do widzenia zatem! — i szczupła, w obcisłej rękawiczce rączka wysunęła się z karety.

— Nie skorzystał ze sposobności, a sposobność dobra była! — zauważył kapitan Merwin.

— Może chciał uniknąć dodatkowego towarzystwa mej ciotuni — odrzekł inny młodzieniec.— Kto gości zresztą u ojca Miss Blanche, widywać ją może codziennie.

— Równie przyjemne, jak niebezpieczne położenie.

— Dla niego chyba, chociaż to zimny, stary facetus. Dla niej cóż znaczy jeden więcej czciciel — w tym tłumie, śród którego obraca się na obu półkulach! Patrz, wszak pobity i Nugat.

(C. d. n.)

cie to, aby wszyscy ci ludzie świeżo przybywszy na miejsca swego przeznaczenia, z większą łatwością mogli postępować w myśl nowego programu, zainaugurowanego przez Hurkę odnośnie do nas i spraw naszych. Program zaś ten zgodnie ze słowami wypowiedzianemi przez Hurkę do Apuchtina i ciała nauczycielskiego, w dniu przedstawiania się na zamku — polega na tem, „aby z młodzieży polskiej zrobić dobrych obywateli i wiernych poddanych państwa“. Nie idzie tu więc już stanowczo o „obrusienie“, ale o „wnuszenie“ Polakom, że należą do jednej wielkiej rosyjskiej ojczyzny. Wszyscy dyrektorowie, stanowczo w umysły młodzieży mają odtąd i powinni wpajać to przekonanie, że młodzież ta, jak i jej naród stanowi integralną cząstkę państwa rosyjskiego i że o niczem innem, jak tylko o jego dobru myśleć niepowinna. Nikt jej nie ma prawa mówić: „musisz zostać Moskalem“ — owszem odtąd należy jej mówić: „jesteś Polakiem i będziesz Polakiem, ale będąc nim powinnaś pamiętać być wierną carstwu rosyjskiemu, bo ten kraj, ta Polska, to twoja prowincyonalna ojczyzna a Rosya dopiero wielka i istotna“. Ten system postępowania nazwaliśmy w nagłówku „polityką wnuszenia“ to jest wpajania pewnych przekonań, naganiania innych. O wartości jego zasadniczej mówić nie będziemy, bo dla polskich czytelników sama ona przez się osądza się — nie będziemy mówić i o jego wartości praktycznej ze względu na cele ostateczne, do których on dąży, bo wiemy, że z tych względów nie ma żadnej — ale za to powiemy słów kilka o jego znaczeniu na dziś.

Po raz to pierwszy od lat dwudziestu blisko słyszymy z ust rządu rosyjskiego słowa nieco inne od tych, jakie nam dotąd powtarzano, a które brzmiały: „musicie zostać Moskalami“. Cóż to może znaczyć? Czy to umizg do nas? Nie! czy to chęć wyrządzenia nam sprawiedliwości? także nie! Więc cóż? Oto po prostu zamiar niezużytkowywania sił rządowych na próżne zapasy z niespożytą siłą oporną narodu, na punkcie walki z nim o treść jego istoty, jaką jest mowa i obyczaj tradycyjny — a zwrócenie jej za to w kierunku innym, to jest w kierunku pochwycenia w swe szpony wszystkich nietylko czynów ale nawet chęci do czynów pośród nas, bez względu na to, jakiejby one były natury. Trzeba silnie stać w Królestwie Moskalom pod względem administracyjnym i militarnym, żeby zaś pod oboma tymi względami tak stać, zwłaszcza zaś pod pierwszym, nie należy nadużyciami wywoływać naturalnej opozycyi, podkopującej powagę rządu. Zrozumiał to Hurko i ztąd polityka „wnuszenia“. Czy ona do celu doprowadzi, to inna kwestya. Nam się zdaje, że tak samo nie, jak i polityka „obrusienia“ znieważania nas i znęcania się nad nami chaotycznej administracyi militarno-policyjnej. Innego przecie zdania są Moskale nami rządzący.

Hurko puścił się na wędrówkę po prowincyi, gdzie prawdopodobnie osobiście będzie gubernatorom i dowódcom wojsk „wnuszat“ swój program. Najpierw spodziewają go się w Płocku w tych dniach. Co powie w Siedlcach, to najciekawsze. Zdaje nam się przecie, że nic innego nad to, aby unitom „wnuszat“, że są i muszą być schyzmatykami. Do wniosku podobnego upoważnia nas długi pobyt na Unii p. Dobriańskiego, chwilowe jego przed kilku dniami przybycie do Warszawy i odjazd do Petersburga z raportami do ministra spraw wewnętrznych Tołstoja. P. Dobriański będzie nieomal stale rezydować w Siedlcach.

Do ciekawych rozporządzeń, wydanych w ostatnich dniach należy rozkaz wręczony dyrekcyom kolei żelaznych, aby sobie przygotowały zapasów węgla na pół roku. Rozkazów podobnych wiele się powtórzyło w ostatnich czasach. Brane one pod uwagę pospołu z krzykiem dzienników rosyjskich na fortyfikowanie Prus wschodnich w wielu umysłach u nas wzbudzają obawy bliskiej wojny. Co o tem sądzić nie wiemy. Wiemy za to, że z ciągłych mustr, rewii i ćwiczeń sfery wojskowe tutejsze przywykłe do państwa, nie do pracy, wcale nie są zadowolone. Zaczyna ich Hurko i jego osoba męczyć i nudzić. Tak błogo było spoczywać! Niższym oficerom wielce się niepodoba surowy zakaz włóczenia się po mieście bez potrzeby, zamiast siedzenia w obozie równie jak i nakaz unikania bójek i zatargów z ludnością. Wierzę, że im się to niepodoba. Ci panowie bowiem byli zawsze przyzwyczajeni i gotowi do zaczepki, pomimo, że gorzko im nieraz za to przychodziło pokutować — i to najczęściej wcale niezgodnie z honorem wojskowym. Nie zwracali jednak na to uwagi; dziś muszą ją zwracać... bo Hurko nie żartuje i na wieść o „poszczerzynie“ udzielonej oficerowi pewnieby go wypędził.

Nadchodzi czas powrotu z letnich mieszkań, znów z zagranicy wędrownego miejskiego ptactwa, Warszawa się więc za jakie dni dziesięć niepomału ożywi, bo czasy ogórkowe mijają. Dzisiaj jeszcze prowadzimy żywot na pół senny, na każdem polu. Wieść z prowincyi o klęskach rolniczych wysoce niepokojące z powodu bezustannych ulewnych deszczów. Nad Warszawą w ciągu ostatniej doby przepłynęły dwie straszne burze, które zamieniły ulice w strumienie.

Katkow o Polakach.

Artykuł Katkowa, o którym mówimy na czele numeru, opiewa według *Dziennika Poznańskiego* jak następuje:

„Wbrew zapatrywaniom dzienników petersburgskich nabraliśmy przekonania, że przywódzcy narodu polskiego nigdy nie byli mniej skłonnymi do pojednania się z Rosyą, niż obecnie. Sentymentalizm naszych apostołów pojednania się z Polakami jest wypływem albo głębokiej ignorancyi, i nieznajomości rzeczy, albo jest owocem karygodnej lekkomyślności i łudzenia samego siebie. Pojednanie się jednak Polaków z Rosyą jest nie tylko możliwem, ale nawet dla Polaków samych niezbędnie koniecznem.

Rząd rosyjski nie ma żadnego prawa spuszczać z oka choćby na chwilę tylko tego, co się dzieje w zachodnio-południowej Rosyi i w okolicy Chełmu. Tam są Polacy gośćmi, przybylcami, ale nie gospodarzami, wcisnęli się tam do cudzego gniazda i wypędzili ztamtąd prawdziwych gospodarzy. Jedynem gospodarzem jest tu lud rosyjski i jego język — nie tylko język państwowy i szkolny ale także i kościelny. Utrzymują, że arcybiskup Vanutelli podczas pobytu swego w Petersburgu wstawiał się za przeniesieniem akademii rzymsko-katolickiej z Petersburga do Wilna. Gdyby rząd rosyjski zezwolił na to, uznałby tem samem prawo, że należy spolonizować Białą Rosyą. Wilno jest miejscem dla rosyjskiej, prawosławnej akademii duchownej, ale nie dla polskiej i rzymsko-katolickiej. Skoro Polacy przekonają się, że lud rosyjski przestaje być niewolnikiem arykrostacyi pokskiej, zbliżą się do idei pojednania, którą obecnie omawiają z pomocą dzienników rosyjskich tylko dla rozjątrzenia umysłów. Rząd rosyjski obowiązany jest nadto starać się o to, aby kościół katolicki przestał być narzędziem polonizowania w krajach zamieszkałych przez Litwinów i Żmudzinów. Rosya musi położyć tamę polonizowaniu narodowości zostających pod opieką jej władzy państwowej. Jakkolwiek silne są węzły jedności religijnej, nie utrzymają one jednak same wielkiego państwa, w którem mieszka ludność mieszanych wyznań. Ani Litwini, ani Łotysze, ani Estończycy nie mogą marzyć o jakimś separatyzmie, bo są mali i słabi; jeśli przerobimy ich jednak na terytoryum Rosyi na Polaków i Niemców, wówczas oddadzą te nieliczne narodowości wielkie usługi wrogom naszym.

Wreszcie pozwolimy sobie powiedzieć kilka słów z powodu pewnego zarzutu, podnoszonego często w polskich a nawet i naszych dziennikach. Zwykle zaczepiana tu bywa część dzienników rosyjskich, która wykazuje niebezpieczeństwa, jakieby powstać mogły z udzielenia Polakom koncesyi i zadośćuczynienia ich domaganiom się; pod tym względem zarzucają zwykle owym dziennikom nielogiczność. Mówią: „Występujecie w imieniu Sławian, żądacie wolności dla nich, mówicie o Rosyi jako o protektorce Sławian a nie chcecie wysłuchać głosu Polaków, którzy także są Sławianami.“ Nikt nie zaprzeczał Polakom sławiańskiego pochodzenia. Cały świat sławiański walczy o egzystencyą swego ludu, o utrzymanie jego samoistności, ale szlachta polska nie myśli o tem; jasne są cele jej w Galicyi, gdzie z wytężeniem wszystkich sił pracuje nad polonizowaniem ludu rosyjskiego i nad pozbawieniem go samoistności.

Cała zachodnia część naszego państwa, nasze południowe prowincye rosyjskie wystawione są dziś jeszcze na niebezpieczeństwo, iż mogą stać się narzędziem kwestyi polskiej i intrygi polskiej. Dziś jeszcze nie starają się Polacy o utrzymanie swej samoistności, ale o to, aby takowej pozbawić lud rosyjski. Przypominamy pod tym względem życzliwość przywódzców polskich dla Turcyi w czasie, kiedy Serbia wystąpiła sama do walki z państwem otomańskiem; przypominamy także wycieczki ich przeciw Czarnogórze i księciu Mikołajowi. Zaznaczamy tu także, że w Macedonii i Bułgaryi misyonarze polscy propagują gorliwie unią i katolicyzm, i że, jak to wykazują dzienniki bułgarskie, pod Saloniką, tą ojczyzną sławiańskich apostołów Cyryla i Metodego, w wielu już wsiach zatarło się prawosławie. Dla kogo i na czyją korzyść pracują Polacy? Oni sami odpowiadają na to. Straszą oni podobnie jak węgierskie i wiedeńskie dzienniki, Europę, panslawizmem rosyjskim, ofiarują usługi swoje przeciw tej hydrze panslawistycznej i przyrzekają pokonać ją zupełnie, jeżeli tylko Europa przywróci nowe państwo polskie. Nie, szlachta polska nie dorosła do poznania wzniosłych zadań Sławiańszczyzny; jest ona wrogiem wolności Sławian!

Jak wiadomo, zawarli obecni Czesi w Austryi z Polakami pewnego rodzaju przymierze, w celu osiągnienia różnych korzyści w parlamencie wiedeńskim; przywódzcy jednak czescy myślą jasno i trzeźwo o korzyściach dla ludu czeskiego i nie długo zapewne pozostaną wiernymi owemu przymierzu z Polakami, którzy myślą tylko o interesach szlachty i starają się o to, aby Halicz rosyjski (wschodnia Galicya) pozbawić charakteru rosyjskiego i lud rosyjski ciemiężyć. Myśl przewodnia i cele dążności Czechów i Polaków są zupełnie różne; dlatego też kompromis ten uważać trzeba za nienaturalny i chwilowy. Polaków nie obchodzi wcale kwestya sławiańska, nie chcą o niej wiedzieć i wyrzekają się jej. Polaków jednak utrzymała Rosya sama dla świata sławiańskiego; tu mają swą ludność i swój rdzeń, który nie został ani zgermanizowanym, ani przerobionym na rosyjsko-sławiański. — Ocalenie ich zależy jedynie i pod każdym względem od Rosyi i jej polityki.

Jeżeli rząd rosyjski obowiązany jest wychować generacye trzeźwo myślących, a nie fantastycznych Polaków, ma ten obowiązek uczynić to nie tylko na korzyść ludu rosyjskiego i państwa, ale także i na korzyść Polaków, którzy uwolniwszy się od manii arystokratycznej Polski, przekonają się wreszcie, że ocalenie ich leży tylko w Rosyi i z Rosyą, w przymierzu z ludem rosyjskim. Ale kiedy to nastąpi?“

Ziemie polskie.

W dyecezyi wileńskiej ogłoszony został duchowieństwu rzymsko-katolickiemu wyrok nowego biskupa wileńskiego Hryniewieckiego na osławionego łotra księdza Kopciechowicza, który za czasów Żylińskiego popełniał prawie nieznające przykładu w duchowieństwie katolickiem zbrodnie. Wyrok biskupi jest następujący:

„W duchownym rzymsko-katolickim wileńskim konsystorzu wysłuchano przedstawienia Jego Ekscelencyi biskupa z dnia 24 lipca (5 sierpnia) b. r. sub Nr. 227 tej osnowy:

Za niemoralne sprawowanie, się dochodzące do tego stopnia, że żony opuszczają już swych mężów, czego dowody niewątpliwe posiada Jego Ekscelencya, za nadużycie św. spowiedzi dla chuci cielesnych (*sollicitatio ad turpia*), za świętokradzkie profanowanie tajemnic wiary i boskich obrzędów, Jego Ekcelencya z sumiennego swego przekonania, na mocy praw kanonicznych (*ex informata conscientia*), dnia 21 czerwca w obecności członków rzymsko-katolickiego konsystorza, zabronił prezesowi tegoż, prałatowi Aleksandrowi Kopciechowiczowi raz na zawsze wszelkich duchownych czynności w powierzonej Jego Ekscelencyi dyecezyi.

A ponieważ tenże Kopciechowicz sam oświadczył w konsystorzu, że gotów złożyć swe duchowne dostojeństwo, byle mu było dozwolonem mieszkać w swym majątku, a wreszcie w tych dniach wyraził życzenie przejść na kalwinizm, o co już poczynił kroki u wileńskiego reformowanego kolegium, a w skutek tego tenże Kopciechowicz nietylko pozbawił się dochownego dostojeństwa, lecz przestał być katolikiem, dla tego wykluczywszy prałata Kopciechowicza z liczby kapłanów wileńskiej dyecezyi, Jego Ekscelencya postanowił obwieścić to wszystkim dyecezyom carstwa.

O tem wszystkim obwieszcza Jego Ekscelencya konsystorzowi dla ogłoszenia w dyecezyi.

W zastosowaniu się do czego konsystorz ogłasza wyrok ten duchowieństwu wileńskiej gubernii za pośrednictwem dziekanów w lipcu 1883.

(Podpisano):

Asesor kanonik honorowy ks. *Urbanowicz.* Sekretarz ks. *Poraziński*“.

Oprócz Kopciechowicza wypędzony również został podobny jemu łotr Senczykowski, a jeszcze kilku podobnych oczekuje na rozporządzenie biskupa, usuwające ich z zajmowanych ku ogólnemu zgorszeniu posad kościelnych.

Z Rosyi.

Na mocy nowych przepisów kolejowych, służyć miało władzom kolejowym prawo odmówienia biletów jazdy podróżnym w razie natłoku itp. pod obowiązkiem uiszczenia poszkodowanemu podwójnej ceny biletu w razie udowodnienia przezeń, że jechać miał w interesach, z powodów ważnych, nie dla przejażdżki lub przyjemności. Przepis ten, niedotyczący prawie podróżnych jadących wagonami klasy I i II, gdzie od czasu zaprowadzenia podatku kolejowego, nigdy na miejscach nie zbywa, dotkliwie dałby się we znaki klasie III, zawsze niemal pełnej, przepełnionej, i utworzyłby swobodne pole samowoli zawiadowców, którzy teraz napewno już odmawialiby prośbom o dodanie wagonu, zanoszonym przez kilku zaledwie podróżnych. Wreszcie sama procedura przedstawiałaby niemało zawikłań, bo jakże tu napewno sprawdzić, że kandydat do podróży miał istotnie zamiar jechania, a nie obmyślił wszystkiego zręcznie, byle otrzymać podwójną wartość biletu, dajmy na to od Warszawy do Dynaburga, na której to przestrzeni tylu kursuje żydków, z pewnością zdolnych i chętnych do wyciągnięcia możliwych korzyści z takiego przepisu. Robotnik znowu i ten, który go najął, mogliby ponieść znaczne straty opóźnienia, straty, o wiele przewyższyć mogące podwójną wartość biletu podczas żniw naprzykład lub innych robót gospodarczych i na krótkim dystansie. Wskutek powyższych względów, przepis, o którym mowa, ma być uzupełniony w ten sposób, że co się tyczy klasy III, zwłaszcza zaś robotników, zawiadowcy stacyi obowiązani będą pod osobistą odpowiedzialnością mieć zawsze gotowe miejsca, lub przygotowane do jazdy wagony tak, iżby robotnik bez żadnej straty czasu, mógł korzystać z jazdy koleją żelazną.

Nowy dowód surowości postępowania władz szkolnych w Rosyi względem studentów gimnazyalnych opublikowanym został, jako rozporządzenie ministeryum oświaty w formie następujących przepisów: 1) uczniowie średnich zakładów naukowych z 7 lub 8-letnim kursem nauk, nie licząc klasy przygotowawczej, nie mogą być pozostawieni po dwa lata w jednej klasie więcej, aniżeli trzy razy przez ciąg całego kursu; uczniowie zaś średnich zakładów naukowych o kursie 4 lub 6 letnim, więcej jak dwa razy; 2) uczniowie korzystający z powyższych ulg, w razie nie przejścia do następnej wyższej klasy, mają być uwalniani za brak postępu i w naukach z prawem wstąpienia do innego zakładu naukowego z krótszym i lżejszym kursem nauk. W tym celu w świadectwach uwalniających powinno być wzmiankowane w jakich klasach, wskutek braku postępu, w jakich mianowicie przedmiotach uczniowie ci pozostawieni byli na dwa lata; 3) począwszy od klasy 5 średnich zakładów naukowych, nie pozwala się pozostawać dwa lata w jednych i tych samych klasach po dwa razy z rzędu; 4) wypadki ciężkiej choroby lub nieszczęść familijnych, przeszkadzające regularnemu uczęszczaniu ucznia na lekcye, brane być mają pod uwagę przy stosowaniu obecnych przepisów, nawet wtedy, kiedy uczeń korzystał z ulg przepisami temi dozwolonych.

Przegląd polityczny.

Kraków, *23 sierpnia.*

Ciekawym ze wszech miar faktem w naszych sprawach krajowych, jest złożenie mandatu poselskiego do Sejmu przez p. Bazylego Kowalskiego, zamianowanego świeżo radcą dworu w ministerstwie sprawiedliwości. To złożenie mandatu dwojako można sobie tłomaczyć: Albo pan radca dworu trzyma się zasady konstytucyjnej, iż urzędnik, który jest posłem, po awansie winien poddać się ponownemu wyborowi, ażeby wyborcom dać możność wysłania innego reprezentanta do Sejmu, gdyby wskutek awansu byli do niego stracili zaufanie — a wtedy pan Kowalski przyjąłby ponowny wybór. Albo sądzi on, że stanowisko, jakie dotychczas w Sejmie zajmował, nie przystoi radcy dworu, a zmienić stanowiska i postępowania nie chce — a w takim razie złożenie mandatu jest stanowczem usunięciem się z areny politycznej w kraju. Ale cóż w takim razie z mandatem do Rady państwa? Konsekwentnie postępując, należałoby i ten mandat złożyć.

Dziennik Poznański zamieszczając w całości okólnik namiestnika Zaleskiego do starostów — pisze:

„Radzibyśmy, aby okólnik ten odczytali nasi najserdeczniejsi. Możeby, odczytawszy go, wynieśli przekonanie, jak to ci okrzyczani Polacy urzędnicy uczciwie pojmują swe stanowisko, możeby zapamiętali, że nie ludność dla urzędników — ale urzędnicy dla ludności istnieją, możeby zapamiętali, że nie godzi się urzędnikom brać udziału w walkach i agitacyach politycznych, możeby zapamiętali, że bezstronność i sprawiedliwość powinna przyświecać im na każdym kroku, możeby zapamiętali, że obowiązkiem ich uszanować wszelkie różnice legalnie się uwydatniające, dalej uszanować każde wyznanie uznane prawem i każdą narodowość. Zapamiętawszy zaś to wszystko, co urzędnik Polak podwładnym swym nakazuje, możeby wysnuli jaki sens moralny dla siebie. Przecież nie zaszkodzi nikomu nauczyć się czegoś dobrego i uczciwego choćby od Polaka.“

Narodni Listy donoszą, że cesarz załagodził nieporozumienie między Szaparym a banem kroackim. Położenie hr. Taaffego jest do tego stopnia uwzględnione, że przeciw jego systemowi w węgierskiej radzie ministrów nie podniosło się ani jedno słowo, czego sobie *N. fr. Presse* tak gorąco życzyła.

Młodoczeskie pismo mniema, że byłoby naiwnością, teraz, kiedy związek niemiecko-austryacki został odnowiony, myśleć w Austryi o antisławiańskiej polityce, bo wobec stosunków w Europie a zwłaszcza w pozycyi względem Rosyi, nie byłoby dobrem przyciskać Sławian austryackich do ściany.

Wiener Abendpost zaprzecza pogłosce, jakoby br. v. Winkler miał ustąpić z prezydyum rządu krajowego.

Amnestya spodziewana z powodu radosnego wypadku w rodzinie cesarskiej objąć ma wszystkie przestępstwa polityczne, i te ze zwyczajnych zbrodni i przestępstw kryminalnych, które popełnione zostały z nędzy lub zapalczywości. Kwalifikujący się do korzystania z amnestyi nie mogą być recydywistami, lecz mogą to być tylko tacy, którzy są karani po raz pierwszy i część kary już odsiedzieli.

Powszechną senzacyę wywołał artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* przeciw Francyi, który nam wczoraj w streszczeniu telegrafowano. Oto cała jego osnowa: „W państwie niemieckiem rzadko i to po większej części pobieżnie zwraca się uwagę na niezmordowaną wojnę, jaką francuska prasa wszystkich barw, z najróżniejszych stanowisk i w najrozmaitszej formie prowadzi przeciw niemieckiemu sąsiadowi, współzawodnicząc w gwałtowności i bezwzględności. Trzeźwy pogląd Niemców, oraz niski jak dotąd stopień drażliwości narodowej nie dozwala im zrozumieć dobrze tych namiętności Francuzów, które wybuchają w owej burzy obelg i podszczuwań, od jakich — o ile znamy prasę francuską — żaden francuski dziennik, jakiejbądź barwy, nie jest w stanie długo się powstrzymać.

„Od czasu do czasu jednak wydaje się, iż jest nakazem własnej naszej miłości pokoju, zebrać wrażenia, jakie wywołać muszą owe coraz żywsze napady, a które to wrażenie u wszystkich spokojnych spostrzegaczy, nawet i u tych, którychby może we Francyi jeszcze się znalazło, streszcza się w przekonaniu, że Francya przez nieposkromioną gwałtowność apostołów odwetu i przez odgłos, jaki oni obudzają u własnej ludności, a nawet i po za nią w kołach podobnie myślących agitatorów w Alzacyi i Lotaryngii, jest jedynem państwem, które trwale zagraża pokojowi europejskiemu.

„Razem z uznaniem tego nasuwa się konieczne przekonanie, że stan podobny długo potrwać nie może, bez ciężkiego zagrożenia pokojowi, do którego zmierzają wszyscy poważni politycy. Bo im wyżej wzbierze powódź namiętności, którą zasyca jeszcze obficie nieuczciwa agitacya, zmierzająca do różnych celów, tem mniej można przewidywać czy, i jak długo tamy pozornego pokoju potrafią utrzymać ją w karbach. Z całem prawem godzi się tu w poważnem znaczeniu powtórzyć ludową baśń, że djabeł, którego zaczęsto maluje się na ścianie, pokazuje się w końcu na prawdę.“

Artykuł ten, roztelegrafowany zaraz po całej Europie, a zamieszczony w organie kanclerza, może istotnie zaniepokoić. Mimowoli nasuwa się pytanie, co go teraz właśnie spowodowało, i czy jest on tylko groźbą?

W paryskich dziennikach kwestya aliansów stoi nieustannie na porządku dziennym. Wbrew przeciw temu, cośmy wczoraj przytoczyli z *Verité,* wcale się nie entuzyazmującej do przymierza rosyjskiego, pisze *Gaulois*: „Nic nas nie dzieli od Rosyi — wszystko nas do niej zbliża. Mamy wspólne interesy i wspólne zagrażają nam niebezpieczeństwa. W Azyi Chiny a w Europie Niemcy zapewne spotkają się nieprzyjaźnie z Rosyą. Anglia zbliża się do Niemiec. — Niedawno przypomniała ona nam w Azyi i w Afryce, że jakoś nie jesteśmy do tego stworzeni, ażeby się wzajemnie porozumieć. Otóż Anglia ma współzawodnika: Amerykę. Stany Zjednoczone już się zbliżyły do Rosyi — czemużby Rosya nie miała być węzłem między nami a Ameryką? — Stany Zjednoczone są republiką, nie bardzo do naszej podobną; ale jeżeli wspólny tytuł ma jakąś wartość, to mogłaby amerykańska republika i francuska republika wspólnie z Rosyą utworzyć potrójne przymierze, które wobec sojuszu Anglii, Niemiec i Austryi wcale pokaźnieby się wydało. Póki jednak Francya jest tem, czem dzisiaj, są to wszystko tylko marzenia“. — *Gaulois,* jak wiadomo, jest bonapartystyczny, a tem tłomaczy się ostatni wykrzyk. Rozstrzygające organa republikańskie, jak *Journal des Débats* i *Republique Francaise* — milczą o aliansach.

W Wiedniu i Berlinie ostra krytyka spotkała list do *Opinione*, zapowiadający bliską wojnę europejską. Wiedeński korespondent monachijskiej *Allg. Ztng.* powiada, że nikogo to nie złudzi — wszyscy bowiem są przekonani, że położenie jest stanowczo pokojowe: „Widzimy środkowo-europejski związek w rozkwicie a nawet w rozwoju swej siły atrakcyjnej, do której dążył. Wciągnął on już Włochy w swoje tory, na Serbię silnie oddziałał, a jak się należy spodziewać, mimo licznych przeszkód wywrze wpływ znaczny na Rumunię. Co do Rosyi zaś, to trzyma on przynajmniej tamtejszych panslawistycznych warchołów na uwięzi.“ *Köln. Ztng.* zaś uważa wprost artykuł *Opinione* za płód dziennikarskiej *saison morte* i pisze, że cesarz niemiecki z pewnością bez najgwałtowniejszej konieczności nie wda się w wojnę z Rosyą, której władcy szczególniej on sprzyja.

Panem sytuacyi w Rosyi jest towarzysz Tołstoja, żandarm Orżewski, walczący z teraźniejszym szefem żandarmów Greslerem. — W dziennikach niemieckich spotykamy się z wiadomościami o dymisyi, lub urlopie Tołstoja i o niełasce carskiej, na jaką się miał narazić, lecz urlop ten czy dymisya, w dziennikach rosyjskich wcale dotąd nie została potwierdzoną. *Pol. Cor.* wymienia nawet możebnych następców Tołstoja w osobach oberprokuratora Pobiedonoscewa, lub senatora Kochanowa, zdaje się jednak, że wszystko to nie ma dotąd trwałej podstawy.

Nowoje Wremia w naczelnym artykule z powodu zjazdu w Ischl, zwraca uwagę na półwysep Bałkański, twierdząc, że Austrya ma zamiar anektować Bośnię i Hercegowinę, do czego namawia ją Bismark, usiłujący wszelkiemi sposobami germanizować żywioł słowiański, gdzieby on nie był. — Podług *Now. Wr.*, narody bałkańskie widzą w Austryi wroga niebezpieczniejszego nawet od Turcyi, gdyż Austrya otwarcie kładzie tamę ich narodowemu zjednoczeniu się i rozwijaniu. Na wypadek wojny, Austrya może mieć przeciw sobie wszystkie ludy Bałkanu. Następnie przechodzi *Now. Wr.* państwa półwyspu Bałkańskiego, oceniając ich siły militarne. — Otóż Rumunia uciemiężana politycznie i handlowo przez Austryę, posiada doskonale wyćwiczoną armię, co najmniej z 40,000 złożoną, a przytem w wybornym gatunku działa i dobrych artylerzystów. Bułgarska armia stała wynosić ma 17 tysięcy, a rezerwa 35,000 wojska. Rumelia wschodnia posiada armię stałą z 10,000 złożoną, a jeżeli na wypadek wojny powoła pod broń członków gimnastycznych stowarzyszeń, śmiało postawić może nawet 50,000. W zachodniej części półwyspu centrem sił zbrojnych, będzie Czarnogóra, która z powodzeniem prowadzi uzbrojenia. — W chwili niebezpieczeństwa, cała męzka ludność Czarnogóry schwyci za broń, o tem ani wątpić nie może *Now. Wr.*

Wychwalane w ten sposób są wszystkie ludy półwyspu, jednej tylko Serbii dostaje się gorzka pigułka. Oto dosłowny ustęp: „Rząd serbski niewolniczo trzymając się Austryi, troszczy się tylko o to, ażeby nie obrazić opiekunki. — Lecz licząca na pokorę sąsiada Austrya, może się pomylić; rząd serbski, to jeszcze nie naród, a ten nie zapomniał dotąd swojej sławnej przeszłości i nie porzuci swoich braci w Bośnii i Hercegowinie“.

Dzienniki rosyjskie donoszą już stanowczo, że car z carową i dziećmi za kilka dni wyjedzie na krótko do Danii.

Podług *Now. Wr.*, rosyjski minister wojny, Wannowski, powraca do zdrowia i w krótkim czasie obejmie ster spraw w ministeryum.

W Petersburgu, pomimo niesłychanej czujności policyi, wyszedł świeży numer rewolucyjnego pisma *Narod. Wola*, omawiający obecne postępowanie rządu.

Kronika.

Kraków, *23 sierpnia.*

Bal zjazdu literatów i artystów. *Gazeta Narodowa* umieściła w ostatnim numerze znaczną część naszego artykułu w odpowiedź na wycieczki lwowskich dzienników przeciw balowi zjazdu, i pisze dalej:

„Umieszczając chętnie uwagi *Nowej Reformy* przytoczone w obronie zaatakowanej przez nas strony t. j. zwolenników projektu urządzenia w Krakowie podczas zjazdu wrześniowego balu na rzecz funduszu zaopatrzenia wdów i sierot po artystach i literatach, w miejsce balu na rzecz zakupna pomnikowego dzieła sztuki, zostającego w związku z celem obchodu — pozostawiamy sąd o naszem wystąpieniu światłej i nieuprzedzonej publiczności. Z naszej strony oświadczyć musimy, iż nie odstępujemy od zdania, że uchylenie balu na rzecz zakupna obrazu Matejki dla balu na rzecz funduszu zaopatrzenia wdów i sierot po artystach i literatach byłoby niestosownem. Zresztą obaczymy, jak tam się pomiędzy sobą pogodzą oba krakowskie komitety, gdyż teraz właśnie odbywają się rozstrzygające układy pomiędzy niemi. Co postanowią, będzie niezawodnie wynikiem porozumienia, w dobrej intencyi obywatelskiej przeprowadzonego.

„Właśnie donosi *Czas*, iż komitet obchodu Sobieskiego zamierza zamiast balu urządzić przedstawienie w teatrze na rzecz zakupna obrazu. *Czas* zapewnia, iż przedstawienie w teatrze jest zyskowniejsze pod względem pieniężnym niż bal. Niech i tak będzie!“

Jest już więc i ton łagodniejszy i nawet pod koniec pewien rodzaj przyzwolenia na bal. Spodziewamy się, że szanowni koledzy lwowscy przyjdą do przekonania, iż dalsza opozycya przeciw balowi nie ma żadnej racyi. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu zjazdu, sekretarz p. Bartoszewicz odczytał pismo wyjaśniające faktyczną stronę sprawy — i wniósł, aby je przesłać dzinnnikom, co też jednomyślnie uchwalono.

Wracając do Gazety, zauważyć należy, iż powtarzając część naszego artykułu, opuściła najważniejszy i rozstrzygający argument, ten mianowicie, że według programu zjazdu bal ma się odbyć w trzy dni po ukończeniu uroczystości Sobieskiego, w dwa dni po jubileuszu Matejki, więc literaci i artyści tamtych zjazdów nie wyzyskują, ani im nie przeszkadzają. To jedno, sądzimy, zasłania ich od wszelkich zarzutów. Musimy także sprostować mylną uwagę *Gazety*, że między oboma komitetami toczą się rozstrzygające układy. Komitet zakupna obrazu Matejki od razu bez wahania ustąpił od balu, komitet zjazdu literackiego przyjął to z podziękowaniem do wiadomości i na tem sprawa od jakich 10 dni skończona. Żadnych rokowań dalszych nie ma, i nie są już potrzebne.

Wreszcie decydującem w tej sprawie powinno być co następuje: Komitet zakupna obrazu jak powiedzieliśmy, bez wahania zgodził się na bal zjazdu. Udaliśmy się przeto o wyjaśnienie do komitetu, jako jedynego kompetentnego w całym tym sporze sędziego. Oto udzielony nam w odpowiedzi wyciąg z protokołu posiedzenia tegoż komitetu z dnia 13 sierpnia b. r.:

„Myśl uczczenia 25 letniej zacnej pracy, narodowego historyka — malarza — i myśl stworzenia funduszu zaopatrzenia wdów i sierot, po tych literatach i artystach polskich, którym nie będzie dano dożyć podobnego uznania i chwały — uważa komitet za tak pokrewne sobie i równorzędne znaczeniem: iż sądzi, że nie godzi się popierać jednej z nich, w sposób mogący uszczerbek przynieść drugiej.

„Z uwagi przeto: że bal w czasie zjazdu artystów i literatów, jest jedynem źródłem mogącem zasilić ową kasę sierocą — gdy fundusz zakupna

obrazu ma do rozporządzenia swego źródeł podobnych więcej;

z uwagi: że bal przez komitet projektowany, nie miał być nigdy częścią składową uroczystości jubileuszowej, lecz miał być dany na drugi dzień po niej, jako przedsiębiorstwo czysto finansowe, celem wzmocnienia funduszu zakupna obrazu;

z uwagi: że fundusz ten i bez współudziału tancerzy zebrać się powinien, — a gdyby już koniecznie dla dopełnienia cyfry pieniężnej bal okazał się potrzebnym, to na urządzenie jego ma komitet do dyspozycyi swojej cały rok jeszcze przed sobą;

z uwagi wreszcie: że celem głównym komitetu jest, nie samo jakąkolwiek drogą zgromadzenie funduszu, lecz otworzenie przystępu wszystkim kraju mieszkańcom do składki na kupno obrazu — i główną wagę kładzie komitet na to, żeby nie pewna warstwa społeczna, lecz cała ludność szerokich ziem polskich, była nabywcą tego pomnika narodowej chluby i sławy;

„komitet ujmy w tem żadnej dla swoich celów nie widząc, a na uszczupleniu grosza wdowiego pośrednio nawet wpływać nie chcąc — uchwalił jednomyślnie zrobić ustępstwo, o które był proszony: i bal na dzień 14 września projektowany, z programu swego wykreślić postanowił".

Wobec takiego zapatrywania się komitetu na tę sprawę w dniu 13 sierpnia, zaiste dziwnem i co najmniej niewłaściwem wydać się musi, branie dzisiaj w obronę nieproszoną tegoż komitetu przez pisma lwowskie — a już zgoła nieusprawiedliwionem i nieuzasadnionem, obwinienie Koła artystyczno-literackiego.

Komitet pomnika Mickiewicza otrzyma od sekcyi gospodarczej Rady miasta wezwanie, aby dokładnie podał miejsce, na którem w Rynku głównym pomnik ma być ustawionym.

Program jubileuszu Matejki w ogólnym zarysie jest następujący:

a) W d. 13 września uroczyste nabożeństwo na Wawelu o godz. 10.

b) Wręczenie darów, adresów, dyplomów itd. w amfiteatrze nowodworskim.

c) Otwarcie wystawy dzieł jubilata (między temi „Unia", „Kazanie Skargi", „Grunwald", „Hołd pruski") na Wawelu.

d) Przedstawienie w teatrze z udziałem Reszkówny, Królikowskiego, Rapackiego i innych.

e) Pochód z pochodniami.

Posiedzenie komitetu jubileuszu Sobieskiego odbędzie się dziś wieczorem o godz. 6 wieczór. — Przypominamy, iż w skład komitetu tego wchodzą pp. dr. Weigel jako przewodniczący, Baranowski, Muczkowski, Rzewuski, Zaremba, ks. Midowicz, zaś nieobecni w Krakowie: dr. Bobrzyński, Stanisław hr. Tarnowski, Artur hr. Potocki i dr. Zoll. Spodziewać się należy odtąd jak najczęstszych obrad i publikacyj uchwał.

Komisya kwaterunkowa zebrała się przedwczoraj i wczoraj. W skład jej wchodzą pp. prezydent miasta dr. Weigel, radca miejski p. Gwiazdomorski, tudzież komisarze magistratualni wszystkich trzech obwodów.

Uchwalono dotychczas ogłosić dziennikami i plakatami, żeby się wszyscy, potrzebujący mieszkania, zgłaszali do komisyi kwaterunkowej, która dziś rozporządza około 300 pomieszkaniami, mogącemi 500 osób pomieścić za niezmiernie wynagrodzeniem. Zgłoszenia wraz z zadatkiem mają być nadsyłane najdalej do d 1 września b. r. Osobne biuro kwaterunkowe będzie otwartem na dworcu kolei żelaznej.

Księża Karmelici mają się udać do władz wojskowych o wypożyczenie baraków i namiotów do ustawienia w ogrodzie klasztoru Karmelitów. Namioty te mają pomieścić 3000 osób.

Namiestnik p. Zaleski przybędzie w niedzielę do Krakowa, gdzie przedstawiać się mu będą miejscowe władze.

Wojciech Gerson, znany artysta-malarz warszawski, profesor tamtejszej szkoły rysunkowej, bawi od wczoraj w Krakowie.

Delegat namiestnictwa hr. Badeni powraca z urlopu w sobotę.

Posiedzenie połączonych sekcyj prawniczej i gospodarczej w przedmiocie obowiązku utrzymywania sztucznego koryta Rudawy odbędzie się w dniu jutrzejszym w sali posiedzeń rady miasta.

Wybory starszyzny i przewodniczących w zborze izraelickim w Krakowie odbędą się w dniu 18 października b. r. Spodziewać się należy, iż z walki tej wyborczej wyjdzie zwycięsko partya postępowa polska, skupiająca się pod sztandarem pp. dr. Warszanera, dr. Oettingera i A. Mendelsburga.

Dostawcami drzewa i węgla na rok 1883/4 dla potrzeb gminy miasta Krakowa będą pp. Floryan Leiter były radca miejski i p. J. Przeworski.

Mur, okalający dziedziniec więzienny tutejszego domu kary, został odrestaurowanym. — Upłynęło lat 19, gdy po raz ostatni mur ten podwyższano, podobno aby więzieni uczestnicy powstania narodowego nie tak łatwo przejść go mogli.

Ulica Szewska ma być jeszcze przed rozpoczęciem jubileuszu Sobieskiego po obu stronach przebrukowaną, a to w myśl wczoraj zapadłej uchwały sekcyi ekonomicznej.

Uwięzieni o morderstwo w Lutczy, małżonkowie Ritterowie i Stochliński oczekują z rezygnacyą terminu rozpisania rozprawy. Obrony podjęli się podobno pp. dr. Faustyn Jakubowski i prof. dr. Józef Rosenblatt.

Ofiara artysty. Znany śpiewak Zakrzewski przeznaczył honoraryum z swego ostatniego występu w Warszawie na odbudowę teatru Rozmaitości.

Teatry prowincyonalne. W królestwie Polskiem przebywa obecnie siedm towarzystw dramatycznych. Trupa p. Nowakowskiego bawi w Lublinie, p. Krasuskiego w Włocławku, p. Kremskiego w Ciechocinku, p. Myszkowskiego w Zamościu, p. Ratajewicza w Chełmie, p. Puchniewskiego w Busku, oraz teatr poznański w Płońsku.

I radość zabija. Temi dniami w alejach Jerozolimskich w Warszawie podczas obiadu u państwa **** przyniesiono telegram. Gospodarz domu gorączkowo przebiegł oczami treść depeszy i stłumionym ze wzruszenia głosem zawoławszy: „A więc proces wygrany!" — padł na ziemię rażony apopleksyą... Niespodziana wiadomość o wygraniu procesu, w którym chodziło o cały majątek, stała się przyczyną tej katastrofy.

Szynki ruchome. W powiecie radomyślskim, jak donoszą do gazet rosyjskich, wchodzą w modę szynki ruchome. Ponieważ z powodu żniw ludność wiejska wychodzi w pola i stała szynkownia stoi pustkami, szynkarze postanowili temu zaradzić. Nie chciała góra pójść do Mahometa a zatem Mahomet poszedł do góry. W tym celu Mahomet kładzie beczkę na wóz i jeździ po polach, pozdrawia swych klientów włościan dobrem słowem, życzy im pomyślnego zbioru i częstuje wódką, oczywiście — nie za darmo.

Znowu pożar teatru. W Tours w nocy na 14 b. m. spalił się do szczętu teatr miejski. Wieczorem dawano w nim sztukę „Kopciuszek". Ogień pokazał się w cztery godziny po przedstawieniu, o godzinie wpół do 4 rano, a we dwie godziny potem, runął ze strasznym hukiem przepalony dach, poczem gmach cały wypalił się aż do swoich posad. Zniszczone zostały wszelkie dekoracye, kostiumy, biblioteka i rekwizyta. Teatr, zbudowany przed 5 dopiero laty, był asekurowany. Ofiar w ludziach nie było.

Za młody. Poeta francuski Fr. Coppeé wystąpił jako kandydat do Akademii franc., ale „nieśmiertelni" niechętnie nań patrzą, uważając go za zbyt młodego, liczy bowiem dopiero — 41 lat.

Długowieczność. Gazety rosyjskie donoszą, że we wsi Trifanesztach w Besarabii żyje pochodzący z Małorosyi gospodarz Stepan Sawczuk w wieku lat 130. Pamięta on wypędzenie Turków z Besarabii w r. 1806; miał wówczas około 30 lat życia. Pomimo zgrzybiałego wieku Sawczuk jest zdrów, rześki i zawsze chodzi piechotą. Rodzina jego liczy tylko — pięćdziesięciu ojców rodzin.

Na pal wbity. Pewien rzezimieszek usiłował niedawno wedrzeć się nocą do willi Erbart, nad Renem położonej. W chwili, gdy chciał przedostać się przez żelazne sztachety okalające ogród, stracił równowagę i całym ciężarem padł na ich ostrze. Zanim na krzyk jego stróż nocny nadbiedz zdołał, rzezimieszek skonał w najokropniejszych męczarniach.

Wesoły pasażer. Wczoraj — opowiada jedno z pism warszawskich — w tramwaju kursującym z Mokotowa przez plac Teatralny, jakiś jegomość siedzący w przedziale klasy 2 zapalił cygaro. Ponieważ zaś znajdowały się tam dwie damy, które w skutek dymu poczęły kaszlać, więc jeden z jadących zwrócił uwagę palącego cygaro, iż jest to wewnątrz wagonu wzbronionem. Jegomość jednak dalej palił. Nareszcie odezwał się:

— Moi państwo, zapaliłem oryginalne, dwuzłotowe hawańskie cygaro; po zgaszeniu utraci ono całą wartość, chcecież żebym je rzucił?

— Ależ to pan wyjdź na platformę.

— Kiedy wolę siedzieć — odpowiada uparty pasażer.

— A! — rzecze ironicznie jeden z pasażerów — chyba zwrócimy panu dwa złote.

— Zgoda! wówczas cygaro natychmiast wyrzucę.

Jakoż dwaj panowie złożyli się po złotówce, a oryginalny pasażer, schowawszy z zimną krwią dwa złote do kieszeni, cygaro wyrzucił za okno wagonu.

Amerykański zakład wychowawczy. W nowym Yorku znajduje się niemiecko-angielski pensyonat dla chłopców, którego posady obsadzono dziwną zbieraniną ludzi. I tak dyrektorem zakładu jest były oficer austryacki, nauczycielem kaligrafii i rysunków ex buchalter z południowych Niemczech, mistrz tańca i gimnastyki był w Europie młynarzem, a nauczyciel jazdy konnej świecił przed 10 laty jako pierwszorzędny klown w jednym z cyrków wiedeńskich. Funkcye dozorcy spełnia były genewski zegarmistrz, który porzuciwszy swoją republikańską ojczyznę, zarabiał w nowym świecie na życie jako kelner i stróż nocny. Wreszcie służący wychowańców zakładu do roku 1868 był posiadaczem kantoru wymiany, dopóki wielki *krach* nie zmusił go do szukania szczęścia za morzem.

Najstarsze wino na świecie. W Agio-Georg, głównem mieście Nemei znaleziono niedawno beczkę z srebrnemi i złotemi monetami. W beczce znajdował się jeszcze jakiś płyn, który po rozbiorze chemicznym okazał się starem winem. Ponieważ beczka spoczywała w ziemi 2.000 lat, wino to jest chyba najstarsze na świecie.

Ciekawy dyalog. W jednym z dzienników paryskich znajdujemy ciekawą rozmowę dwóch jegomościów, która jednak da się zastosować i do naszych stosunków.

— Jakto, pan pisujesz do tego dziennika, którym pogardzasz?

— No tak, ale ja też z pogardą posyłam tam artykuły.

— A... honorarya!

— Biorę je również z pogardą.

— Ależ to pan jesteś szubrawcem...

— Może być..

— A więc do widzenia.

— O! Do miłego widzenia!

W sprawie Tow. telefonów otrzymujemy następujące pismo:

W sprostowaniu mylnych doniesień o lwowskiem i krakowskiem przedsiębiorstwie telefonów, podanych przez dzienniki wiedeńskie z dnia 4-go b. m. a powtórzonych w niektórych pismach naszych, odbieram od generalnej dyrekcyi telefonów następujące zawiadomienie, które, jako obchodzące Ogół, a nam zaszczyt podać do publicznej wiadomości:

„Nieprawdą jest, jakoby br. Horoch, lub ktokolwiek inny sprzedał koncessję. Założono towarzystwo, ponieważ zaprowadzenie telefonów wymaga znacznego kapitału wkładowego; jeden więc przedsiebiorca nie mógłby podołać tak wielkim kosztom Wszyscy dotychczasowi koncessyonariusze są współwłaścicielami; do towarzystwa zaś przyjęto kapitalistów, którym także według wszelkiej słuszności musi być przyznane prawo współwłasności. Ponieważ niepodobna było, znaleźć w Galicyi pieniędzy na to przedsiębiorstwo, przeto musiano się odwołać do kapitałów niemieckich i angielskich.

„Nieprawdą jest, jakoby przedsiębiorstwo stało się winnem nadużycie patentu. Kupuje ono swoje aparaty a firmy *Feirich et Leopolder*, która w Austro-Węgrzech ma wyłączny przywilej na wyroby telefonów. Firma ta wylegitymowała się przed Towarzystwem oryginalnemi dowodami prawa patentu, i płaci takowa właścicielowi patent p. A. G. Bell za każdy aparat umówioną należytość patentową.

„Nieprawdą jest następnie, jakoby Towarzystwo kiedykowiek myślało o zapoznawaniu sił krajowych. Byłoby to wbrew interesom Towarzystwa, a zresztą nie dałoby się nawet uskutecznić.

Towarzystwo uwzględniało zawsze interesa narodowe we wszystkich miastach w najszerszej skali, i stosownie do tej zasady postąpi sobie jak najsumienniej i w Galicyi, a to tem bardziej, że interesowni są tu galicyjscy koncessyonariurze, którzy czuliby się obrażonymi upośledzaniem sił narodowych, do czego niema zresztą najmniejszego dowodu. Że Towarzystwo posługuje się tylko krajowcami, o tem może przekonać się każdy, ktokolwiek zechce zwiedzić biuro centralne, lub rozmówić się z niem przez telefon. Używanie jednego austryackiego robotnika — nie cudzoziemca — we Lwowie i Krakowie, ma na celu przysposobienie do pracy fachowej polskich robotników, niemających w tym względzie żadnego doświadczenia. Po spełnieniu tych funkcyj powrócą pierwsi natychmiast do swej ojczyzny, do której już teraz tęsknią. Że nareszcie Towarzystwo, a względnie koncessyonariusze, w obec faktycznego pomięszania języków, mianowicie: niemieckiego, angielskiego, polskiego, czeskiego, słowiańskiego i włoskiego, wybrali język niemiecki do własnych wewnętrznych korespondencyj, to w tem, sądząc po słuszności niema z pewnością nic zdrożnego. Towarzystwo stoi zatem tylko na narodowym terenie, a nieodwołalną dewizą tegoż jest: *suum cuique*."

Lwów 22 sierpnia 1883.

Za przedsiębiorstwo telefonów we Lwowie i Krakowie
Władysław Durkin
inżynier
upełnomocniony reprezentant.

Na urządzenie uroczystości ludowej podczas jubileuszu Sobieskiego złożyli:

Na arkusz p. Miłaszewskiego: Stockmar r. m. 10 złr., Voss 1 złr., Schrott 1 złr., Fedunio Kiemens 1 złr., Soczek Henryk 1 złr., Tarakowski 1 złr. 50 ct. Kruczkowski 1 zł. Maryański 1 złr., Opidowicz 1 złr., Flank 50 ct., Kochanowski 1 złr. Głowacki 1 złr., Łysakowski 2 złr., Sobieszczański 50 ct., Strusik 50 ct. Razem 24 zł.

Na arkusz p. Eminowicza: Rabinowicz 10 złr.. Lustgarten 1 złr., Emil Pamm 1 złr., Steinberg 5 złr., Schermont 1 złr., Adam Żychoń 3 złr., Wąsikiewicz 50 ct., Lenoszka 1 złr., Strojek 60 ct. Gadziński 50 ct., R. P. 1 złr. 20 ct. A. Ch. 40 c. Grabowski 1 złr., ks. P. 1 złr., Gettlich 1 złr., Schererer 2 złr., Jerzabek 1 złr., Jan 1 złr., Rudolf Glixelli 2 złr., Miarczyński 2 złr., N. 1 złr., Zarzycki 1 złr., Bracia Kamsler 5 złr., Knowiakowski 1 złr., Żeglikowski 3 złr., A. Ziembiński 2 złr. J. Ziembiński 2 złr., J. Fuchs 2 złr. Razem 53 złr. 20 cent.

W Administracyi *N. Reformy:* Kőresz 1 złr., Zarembski 1 rubel, Marceli Berson 1 złr. Razem 3 złr. 17 ct., zaś z ogłoszonemi poprzednio: 18 złr. 77 ct.

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 23 sierpnia, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·95 do	11·—
Zyto „	8·40 do	8·48
Owies „	7·20 do	7·25
Pszenica na wiosnę 1884	11·63 —	11·68.
Zyto „ „	8·80 —	8·85.
Owies „ „	7·58 —	7·63.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·25 —	7·30.

Usposobienie stałe.

Ostatnie wiadomości.

O terminie zwołania delegacyj dla spraw wspólnych pisze *Buda Pester-Correspondenz*:

„Termin otwarcia delegacyj wspólnych, które tego roku w Wiedniu będą obradować; jeszcze nie jest stanowczo oznaczony — ale jest zamierzony termin 20 października — do tego czasu bowiem ukonstytuowanie trzeciej sesyi Sejmu węgierskiego, zwołanego na 28 września, będzie prawdopodobnie ukończone."

Według tej półurzędowej informacyi różnica między tym terminem a podanym przez nas już przed paru tygodniami byłaby tylko o 4 dni.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne)

Wiedeń, 23 sierpnia. Cesarz przyjmował dzisiaj najprzód deputacyę rady miejskiej wiedeńskiej a potem lwowskiej, pod przewodnictwem Dąbrowskiego, w sprawie decentralizacyi kolejowej.

Cesarska odpowiedź dla obu deputacyj była jednobrzmiącą, ale sposób przyjęcia różny — wiedeńska wyszła z audyencyi widocznie niezadowolona, gdy lwowska doznała najłaskawszego przyjęcia.

Poruszyła ona także sprawę utworzenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim, na co otrzymała odpowiedź, że rząd sprawę zbada. Jutro będzie deputacya miała posłuchanie u ministra oświaty.

Wiedeń, 23 sierpnia. Po audyencyi złożył dziś Zaleski przysięgę w ręce cesarza, który potem przyjmował deputacye wiedeńskiej i lwowskiej rady miejskiej w sprawie decentralizacyi kolei.

Frohsdorf, 23 sierpnia. Pomimo, że stan hr. Chamborda nieco się polepszył, tak, że chory spał w nocy — jednak lekarze już tylko na godziny przepowiadają mu życia.

Petersburg, 23 sierpnia. Carstwo wyjeżdżają jutro na kilka tygodni do Kopenhagi. Na przyszłą wiosnę ma Rosya założyć drugie tory na kolejach wiodących ku granicy pruskiej i pomnożyć liczbę wagonów i lokomotyw na kolei Petersburg-Warszawa. Przygotowania będą natychmiast rozpoczęte.

Berlin, 23 sierpnia. *Kreuzzeitung* ogłasza, że oprócz zarządzonego już przeniesienia kilku pułków piechoty, będzie także i jazda na granicy rosyjsko-pruskiej pomnożona.

Paryż, 23 sierpnia. Większa część tutejszych dzienników nazywa artykuł *Nordd. Allg. Ztug.* wprost prowokacyą, której — jak *Siècle* powiada — Francya się nie boi, ma bowiem dość dział i żołnierzy.

Paryż, 23 sierpnia. *France* nazywa artykuł *Nordd. allg. Ztng.* prowokacyą. Niemcy chcieliby, aby Francya straciła zimną krew i dała się nakłonić do przedsięwzięcia awanturniczego. Ale Francya nie odstąpi polityki pokojowej.

Paryż, 23 sierpnia. *Le National* zamieszcza artykuł przyjazny dla Kroatów. Twierdzi, że zaburzenia w Zagrzebiu są prologiem szeroko zakreślonej agitacyi południowych Słowian przeciw dualizmowi. Kroaci chcą wyzwolić Słowian z pod węgierskiego ucisku. Federacya Czechów, Kroatów, Słoweńcow i Serbów złamie ostatecznie przewagę Węgrów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 sierpnia. Rano złożył przysięgę cesarzowi nowy namiestnik Galicyi Zaleski. Przy przysiędze, jako tajny radca, był obecny minister spraw zagranicznych Kalnoky, a w zastępstwie najwyższego podkomorzego generał-adjutant Mondel. Przy odbieraniu przysięgi na urząd namiestnika był obecny prezydent ministrów Taaffe. Po ceremonii otrzymał Zaleski prywatną audyencyę.

Wiedeń, 23 sierpnia. Cesarz przyjmował dziś wiedeńskiego burmistrza i obu wiceburmistrzów, który wręczyli mu podanie w sprawie decentralizacyi kolei żelaznych.

Cesarz obiecał podanie wziąć pod uwagę, ale zauważył, że wie, iż chodzi tu tylko o techniczne i administracyjne zarządzenia. Zapewnił, że zawsze dobro Wiednia ma na oku, a i rząd dba o przestrzeganie interesów stolicy.

Wiedeń, 23 sierpnia. Rada ministrów załatwiała wczoraj sprawę Zagrzebia. Odbyła się również wspólna rada ministeryalna. Ludwik Tisza przybył tu i w sprawie odwiedzin cesarskich w Szegiedynie otrzyma jutro posłuchanie. Minister Kallay przybył, naradzał się w południe z Kalnokym i brał udział we wspólnyah obradach ministeryalnych. O godzinie czwartej odwiedził prezydenta ministrów, Tiszę, który jutro wieczór wyjeżdża do Buda-Peszta. Podróż do Ostendy odłożona.

Wels, 23 sierpnia. Poseł sejmowy Goellerich umarł dziś rano.

Parenzo, 23 sierpnia. Przy sprawdzaniu wyborów na przedwczorajszem posiedzeniu sejmu, poseł kroacki Laginia począł mówić w języku kroackim, wskutek czego powstało zamięszanie na galeryi. Prawie wszyscy włoscy posłowie opuścili salę. Marszałek kazał wypróżnić galeryę i oświadczył, że użycie języka krajowego według zwyczaju nie może być zabronione, a obecność posłów tylko przy głosowaniu potrzebna. Laginia może więc dalej mówić. Po powrocie posłów wynurzył prezydent ubolewanie z powodu opuszczenia sali. Laginia zaprotestowawszy przeciw opuszczeniu sali przez posłów mówił dalej po włosku. Wybór posłów Herc'a, Sprincic'a, Krisanac'a nie został zatwierdzony.

Buda-Peszt, 23 sierpnia. Następca tronu portugalskiego przybył tu ze swą świtą. Tłumy ludności witały go.

Zagrzeb, 23 sierpnia. Spokój trwa dalej. Komitet obywatelski złożył swe pełnomocnictwo w ręce komisarza rządowego. Także i na prowincyi ustały już wszędzie nieporządki.

Berlin, 23 sierpnia. *Provinzional-korespondenz* podaje jako powód zwołania rady związkowej i parlamentu niemieckiego sprawę zatwierdzenia niemiecko-hiszpańskiego układu handlowego, mającego zbawienne następstwa sprowadzić dla obu państw, których porozumienie jest nową gwarancyą powszechnego spokoju i pomyślności.

Londyn, 23 sierpnia. Według doniesienia *Timesa* z Honkongu Francuzi zajęli Heidzoung, zabrali 150 dział i pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Annamici cofnęli się w głąb kraju.

Londyn, 23 sierpnia. Według doniesienia do *Timesa* z Honkongu, z dnia wczorajszego — 2000 francuzów z 500 żółtemi flagami wyruszyło 15 sierpnia z Hamoi przeciw Sontai i spotkali nieprzyjaciela pod Phukan, siedm mil od Hanoi. Środkowa kolumna obsadziła Phukan, opuściła je jednak rychło. Francuzi stracili dwóch oficerów i 15 żołnierzy. 70 jest rannych.

Paryż, 23 sierpnia. Dzienniki francuskie jednogłośnie przerzucają na *Nordd. Ztng.* obwinienia, jakie im poczynił. Tylko artykuł *Nordd. Ztng.* jest prowokacyjny, prasa francuska nigdy zaczepnie przeciw Niemcom nie występowała. Przeciwne twierdzenie jest potwarzą, stanowiącą część rozgałęzionego, przeciw Francyi wymierzonego systemu strachów i gróźb.

Paryż, 23 sierpnia. Profesor Vulpian wczoraj rano wyjechał do Frohsdorfu.

Rząd chiński przysłał zażądane przez Francyą zadośćuczynienie z powodu zamordowania francuskiego misyonarza w prowincyi Yuennan.

Rzym, 23 sierpnia. Papież przesłał hr. Chambordowi apostolskie błogosławieństwo.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Książę Czarnogóry przyjmował wczoraj szefów misyi. Prawdopodobnie odjedzie w sobotę wprost do Cetynii.

Kair, 23 sierpnia. Do wczoraj rano umarła tu na cholerę jedna osoba, na prowincyi osób 131.

Aleksandrya, 23 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarło na cholerę 37, na prowincyi 197 osób.

Nowy-York, 23 sierpnia. Orkan sprawił na południowym wschodzie terytorym Minnesotas wielkie spustoszenie. Wiele osob rannych i zabitych. Trzecia część miasta Rechester zniszczona. Orkan porwał pociąg kolei żelaznej, przyczem zginęło 25 osób, a 45 poniosło uszkodzenia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 sierpnia 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	293.40	293·20
„ „ węg.	293·50	293·50
Unionbank	113·50	113·50
Anglobank	109.—	111·—
Akcye kolei państw.	315·50	316·—
Lombardy	150.75	151·90
Akcye Karola Ludwika	295.75	296·25
„ kolei doliny Elby	215·50	216·75
Tramway	226·40	226·10
Länderbank	112·25	112·30
Renta złota węg.	88·20	88·37
Ruble	117·62	117·75
Prem. Węg.	113·50	113·50
Usposobienie giełdy: mdłe z powodu śmierci Chamborda.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78·60	78.60
„ srebrna	79·30	79·30
„ złota	99·60	99·50
„ 5% węg.	93·40	93·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	837·—
„ kredytowe austr.	293·30	293·—
Londyn	119 80	119·80
Napoleondor	9·50	9·50½
Dukat	5· 5	5·05
Marka	58·40	58·40
Berlin d. 23 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·25	171·35
Wiedeń	171·10	171·10
Warszawa	201·15	201·50
Ruble	201·60	201·85
5% Listy zast. król. polsk.	62·60	63·—
4% „ likwidacyjne	55·45	55.45
Akcye Karola Ludwika	1?7·—	126·87
„ kredytowe	5 2. -	5?3 50

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kraków, dnia 23/8.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	118 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	57 —	58 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 58
6% Pożyczka kraj. galic. za złr 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 50	99 80
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 60	100 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	— —	— —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 20	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 —	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	101 —
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 25	89 75
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		
Lwów, dnia 22/8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ „ Bankn włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 22/8.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 25

	płacą	żądają
% Listy likw Warszawy (b b. kup.) I Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	94 2
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	94 —
Wiedeń, dnia 22/8		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 60	78 75
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	79 30	79 45
4 „ „ „ złota „ „ 100	99 50	99 65
4 „ „ „ pap. nowa „ 100	93 40	93 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 50	121 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 50	134 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 85	120 05
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	88 35	88 50
5 „ „ pap. „ „ „ 100	86 90	87 05
4 „ Oblig węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	99 —	99 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 —	114 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 —	114 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 30	110 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	99 50
5 „ Oblig indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 20	99 60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 60	100 —

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	24 20	24 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 15	118 65
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 25
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
6% „ „ „ „ „ „ 100	98 80	99 30
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 —	101 30
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 05	98 25
4½% „ „ „ „ „ 100	91 30	91 50
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	95 —	95. 25
5 Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 80	100 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	97 40	97 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 25	95 50

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	94 60	95 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	101 10	101 40
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138 25	138 75
3 „ Przm.-Łup. I. Em. 206 złr. „ 100	94 70	95 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 70
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr w. a. szt.	173 —	173 25
Klary . . . na 40 złr. m. k. „	37 50	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	10 —	— —
Insbruck . . . na 20 złr. w. a „	21 25	21 75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . na 20 złr. w. a. „	18 50	19 -
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „	38 4	38 80
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 25	12 5
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 3	6 50
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	21 —	21 50
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 25	51 75
Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. „	22 50	23 —
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	48 —	50 —
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	27 —	27 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	40 —	40 60

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . na 120 złr.	110 25	110 75
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	105 50	106 —
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	293 —	293 50
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	293 50	294 —
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	112 40	112 70
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	837 —	838 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	113 50	114 —
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume . . . na 200 złr.	169 —	169 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2657 —	2663 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	199 50	200 —
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	296 —	296 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	145 50	146 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	168 —	168 —
5 „ Rudolfa . . . . . na 200 „	168 —	168 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	164 75	165 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	318 —	318 25
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	151 50	152 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki . . . „ „	9 50	9 51
20-to Markówka . . . „ „	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 77	9 79
Funty szterlingi . . . „ „	11 93	11 98
Tureckie liry złote . . . „ „	10 85	10 87
Banknoty włoskie . . . „ „	47 35	47 40
Ruble papierowe . . „ 100 „	117 75	118 —

Odezwa.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucya „Przytulisko Polskie"? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków, głównie z Galicyi, z Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do swoich polskich tułaczy, zdawaćby się tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie" w Wiedniu? zapyta niejeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska".

Wspierać instytucyę taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela, całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska" o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko" zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięztwa naszego Króla bohatera Jana III-go z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu. — Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana III-go do Wiednia

przez znanego naszego mistrza profesora Walerego Eljasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko", utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały Obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego":
Książę **Konstanty Czartoryski.**

Za Wydział „Przytuliska Polskiego":
Dr. **Paweł Dunlecki** przewodniczący, **A. Kaczorowski** zastępca przewodniczącego, **St. Wartalski** sekretarz, **Edward Górski** skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika, Ksiądz Zygmunt Czerwiński, Adam Czyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martynek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczebiewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimmermann, **Wydziałowi.**

Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej, Eustachy Durst inspektor kolei południowej, **rewizorowie rachunków.**

Uwaga. Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patryotycznego Obrazu zakładzy postanowili takowy wydać w trzech kategoryach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. We wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach 20. Zadatek złr. 8.
„ 2. W bardzo piękn. szerok. ramachczarn. ze złotem złoc. lub „ 1[illegible] „ „ 4.
„ 3. W skromniejszych piękn. ramach złoconych lub czarnych 9 „ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego" w Wiedniu, I., Donnergasse 1,** które wszystkie obstalunki na ten Obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany Obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości. Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. (1744 7 12)

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.